WYDANIE: A B

Cena 10 groszy


Dr. DOLFUSS, kanclerz Austrji, w mundurze kaprala b. armji austro-węgierskiej, na uroczystości wojskowej.

EXPRESS ILUSTROWANY




JAMES MATTERN, lotnik amerykański, mimo energicznych poszukiwań, nie został odnaleziony.

ROK XI. | PIĄTEK, DNIA 7 LIPCA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 186

HITLER CHCE USUNĄĆ PAPENA

Dziś będzie parafowany konkordat Watykanu z Niemcami — Rozwiązanie bawarskiej partji ludowej

Jak hitlerowcy fałszowali spis ludności na Śląsku Niemieckim

Paryż, 5 lipca

Agencja Havasa informuje, że vicekanclerz Papen, który miał opuścić Rzym wczoraj wieczorem, postanowił pozostać jeszcze jeden dzień.

Zwłoka nastąpiła na skutek konieczności omówienia szczegółów tekstu konkordatu, celem zredagowania najważniejszych artykułów nowej umowy między Watykanem a Berlinem.

Przyjęcie Papena przez Ojca Świętego i przedłużenie pobytu dowodzi, że parafowanie konkordatu nastąpi jeszcze w dniu dzisiejszym.

Przyczyna niepodpisania konkordatu w dniu wczorajszym,

NASTĄPIĆ MIAŁA NA ŻĄDANIE HITLERA,

który, jak przypuszczają, pragnie odebrać Papenowi zasługę doprowadzenia tak delikatnych układów do końca i kto wie, czy Hitler nie domagał się parafowania konkordatu w Berlinie, aby pierwszy podpis złożyć osobiście.

W ten sposób osłabłoby stanowisko Papena,

KTÓREGO LOS BĘDZIE W NIEDŁUGIM CZASIE, JAK SIĘ ZDAJE, PODOBNY DO LOSU HUGENBERGA.

Berlin, 5 lipca.

Ogłoszono dziś pierwsze tymczasowe wyniki spisu ludności w Niemczech z dn. 16 ub. m.

Według tego komunikatu, liczba mieszkańców Rzeszy wynosi obecnie 65 miljonów 300 tysięcy, a więc o 2 miljony 700 tysięcy więcej, aniżeli w r. 1925, ale jeszcze o 2,5 miljona mniej, aniżeli przed wybuchem wojny.

Gęstość zaludnienia wzrosła z 133 na 139 mieszkańców na 1 klm. kw.

Stosunek liczby kobiet do mężczyzn zmniejszył się z 1.073 na 1.060 kobiet na każdy tysiąc mężczyzn.

Genewa, 5 lipca.

Związek Polaków z niemieckiego Górnego Śląska zawiadomił sekretarjat generalny Ligi Narodów o petycji, którą wniósł na podstawie art. 140 konwencji górnośląskiej do przewodniczącego komisji mieszanej p. Calondera, a która dotyczy spisu ludności w Niemczech. Petycja powołuje się na tajny okólnik niemieckich władz administracyjnych, polecający władzom lokalnym wydanie urzędnikom spisowym zakazu wpisywania jako osoby, których językiem macierzystym jest język polski, wszystkich osób, które nie mówią polskim językiem literackim — „hochpolnisch". Funkcjonarjusze spisowi winni w tym wypadku wpisać jako język macierzysty „polsko górnośląski" (oberschlesisch - polnisch). — Władze zastrzegają sobie sprawdzenie wszystkich danych, dotyczących tej sprawy. Związek Polaków uważa tę instrukcję i wprowadzone przez nią rozróżnienie za sprzeczne z postanowieniami konwencji.

Berlin, 5 lipca.

(PAT). Pełnomocnik rządu bawarskiej partji ludowej Qundtisny wydał wczoraj rozporządzenie, **rozwiązujące wszystkie organizacje krajowe stronnictwa.**

Qundtisny zgłosił swoje wstąpienie do partji narodowo - socjalistycznej, **wzywając swych towarzyszy partyjnych do podporządkowania się Hitlerowi.**

KONFERENCJA LONDYNSKA ROZBITA

Ameryka nie chce zejść z drogi inflacji — Roosevelt ma zamiar ogłosić nowe orędzie

Londyn, 5 lipca.

Dziś rano odbyła się narada w której wzięli udział Mac Donald, Colijn, Bonnet, Hymans, Runciman i Cox. Jak to było do przewidzenia, **zebrani uznali, że w związku z notą Roosevelta konferencja znalazła się w położeniu bez wyjścia i że obecnie pozostaje jedynie omówić warunki, na jakich przystąpi się do odroczenia konferencji.**

Londyn, 5 lipca.

(PAT) Według doniesień z New Yorku między Rooseveltem a delegacją amerykańską w Londynie panuje znaczna różnica zdań. „Herald Tribune" donosi, że prezydent Roosevelt jak i urzędowe koła Stanów Zjednoczonych są zdania, **że konferencja ekonomiczna winna obradować mimo niezadowolenia krajów europejskich z polityki amerykańskiej.** Delegacja amerykańska miała otrzymać instrukcje, aby sprzeciwiała się odroczeniu konferencji londyńskiej.

Waszington, 5 lipca.

(PAT) Prezydent Roosevelt powrócił do Washingtonu i niezwłocznie przesłał kablem nowe instrukcje delegacji amerykańskiej w Londynie domagające się sprzeciwiania się odroczeniu konferencji.

Według pogłosek **prezydent Roosevelt ma zamiar ogłosić w ciągu najbliższych 24 godzin nowe orędzie.**

Londyn, 5 lipca.

(PAT) Według „Herald Tribune" koła urzędowe przypuszczają, że nowe orędzie prezydenta Roosevelta wskazywać będzie **państwom popierającym parytet złota, co można będzie dokonać bez rozejmu monearnego.**

Prezyden Roosevelt prawdopodobnie wypowie się za podniesieniem zarządzeń, zmierzających do wzrostu cen światowych. W przeciwieństwie do tych informacji „New York Times" wskazuje ze źródeł jakoby najbardziej miarodajnych, że należy się spodziewać odroczenia konferencji.

Pakt między Sowietami a Małą Ententą

Zawarcie paktu wschodniego wywarło na całym świecie wielkie wrażenie

Londyn, 5 lipca.

Agencja Reutera donosi, iż dzisiaj nastąpiło w Londynie PODPISANIE KONWENCJI MIĘDZY ZSSR, CZECHOSŁOWACJĄ, RUMUNJĄ, JUGOSŁAWJĄ I TURCJĄ, określającej pojęcie napastnika.

Konwencja podpisana dzisiaj zawiera to samo brzmienie co do ujęcia określenia napastnika, jak podpisana wczoraj przez osiem państw.

W ten sposób Rumunja podpisała ten sam tekst konwencji dwukrotnie, dzisiaj bowiem jako jedno z państw Małej Ententy.

Londyn, 5 lipca.

Pisma londyńskie podają tekst konwencji, zawartej wczoraj, zamieszczając również oświadczenie Litwinowa i min. Becka na ten temat.

„New Chronicle" określa konwencję jako triumf idei pokojowej i zdrowego rozsądku.

Zamach na sowieckiego dyplomatę w Tokjo.

Stosunki sowiecko-japońskie uległy naprężeniu.

Moskwa, 5 lipca

Tass donosi z Tokio: Wczoraj rano dokonano w Tokjo zamachu na przedstawiciela handlowego ZSSR. w Japonji, Kolsetowa.

Sprawcę zamachu aresztowano. Jest nim przewodniczący organizacji reakcyjnej Kakumeiso.

Wkrótce po zamachu dyrektor protokółu dyplomatycznego min. spraw zagranicznych Minati złożył wizytę ambasadorowi sowieckiemu Jureniewowi i wyraził mu w imieniu ministra Utsidy i wiceministra Sigemitsu wyrazy ubolewania, zapewniając zarazem, że rząd japoński przeprowadził jaknajsurowsze śledztwo i zawiadomi ambasadora o jego wynikach.

Upiekli żywcem siedmiu rybaków

Walka z ludożerstwem na Filipinach.

Manilla (Filipiny), 5 lipca.

Władze walczą energicznie z ludożerstwem, które uprawiane jest przez najdziksze plemię krajowców nazwanych morosami.

Ostatnio ludożercy na wyspie Batan **przychwycili 7 rybaków i po zadaniu im straszliwych mąk, upiekli żywcem, po czem zjedli.**

Władze dowiadziawszy się o tem, wysłały w głąb wyspy ekspadycję karną.

Morosi stawili opór i dopiero po zaciętej walce uciekli w nieprzebyte lasy, zostawiając na placu boju 13 zabitych.

Straszna katastrofa w Nadrenji

8 górników zabitych, 7 ciężko rannych

Reklinghausen (Nadrenja), 5 lipca.

Na kopalni „Generał Blumentahl" wydarzyła się straszna katastrofa.

W czasie gdy szyby były zapełnione pracującymi górnikami, nastąpił silny wybuch, który spowodował zawalenie się stropu chodnika.

Ośmiu górników poniosło śmierć na miejscu, siedmiu odniosło bardzo ciężkie rany.

Straty materjalne są bardzo wielkie.

Specjalna komisja bada przyczyny katastrofy. Wśród górników katastrofa wywarła przygnębiające wrażenie.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Krwawa tragedja przed hotelem krakowskim

Szofer, zabójca kolegi, skazany na cztery lata więzienia

W nocy z 26 na 27 stycznia r. b. rozegrała się w Krakowie na ul. Szpitalnej, obok hotelu Pollera, krawa tragedja.

W czasie sprzeczki, jaka powstała między szoferami Antonim Kurowskim i Stanisławem Zygulskim ten ostatni do był nagle rewolweru i **strzelił do towarzysza, raniąc go w płuca i w serce.** Kurowski zmarł wskutek odniesionych ran jeszcze przed przybyciem pogotowia.

Wszczęte dochodzenie ustaliło, że za bójca zbiegł przez ul. św. Marka na Planty, a stamtąd w nieznanym kierunku.

Dopiero po trzech dniach ujęto go w Dziekanowicach. Tłumaczył się on, że nie strzelał do Kurowskiego umyślnie, lecz że strzał padł przypadkowo.

Wczoraj stanął Zygulski przed sądem. Opowiadał on cały przebieg zajścia. Spotkał się około godz. 9 wieczorem w garażu samochodowym koło dworca, skąd pojechali do restauracji Stelbachowej przy ul. 29 Listopada. Obaj zlali się dobrze i byli przyjaciółmi. Z restauracji Stelbachowej pojechali do baru Automat przy ul. Florjańskiej, gdzie znów raczyli się alkoholem. Potem pojechali na Plac św. Ducha. Stanęli obok hotelu Pollera.

W pewnej chwili Kurowski poprosił Zygulskiego o papierosa. Zygulski sięgał do kieszeni i najpierw dobył rewolwer. **Potem gdy chciał wyjąć papierosy, padł strzał.**

Zygulski przypuszczał, że kto inny **strzelał, a gdy wreszcie stwierdził, że to wypalił jego rewolwer zbiegł. Przez trzy dni błąkał się po polach aż w Dziekanowicach został ujęty.**

Sąd przesłuchał wielu świadków, przeważnie szoferów. Stwierdzili oni, **że zabójca groził Kurowskiemu, że go zabije.** Zygulski był przytem pijany.

Rozprawa przeciągnęła się do późnego wieczoru. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył so. Zalipski, wotowali sędziowie Partyka i Janicki. Oskarżał prok. dr. Przytulski. Powództwo cywilne w imieniu żony i 5-letniego syna zabitego wnosił adw. dr. Gertler. Bronili adwokaci dr. Aschenbrauer i Rotwein.

Po ukończeniu postępowania dowodowego i wywodów stron **trybunał po naradzie wydał wyrok, skazujący Zygulskiego na cztery lata więzienia z za liczeniem aresztu prewencyjnego, na zwrot kosztów z pogrzebu 250 zł. oraz na płacenie alimentów po 70 zł. miesięcznie dla żony i dziecka ś. p. Kurowskiego.**

Okoliczności łagodzących sąd nie uwzględnił, natomiast uwzględnił okoliczności obciążające. Przedewszystkiem że Zygulski zabił ś. p. Kurowskiego bez powodu, że był on karany za pogróżki i nielegalne noszenie broni.

Oskarżony i jego żona i matka, które były na sali sądowej przyjęli wyrok wybuchem spazmatycznego płaczu.

Wyrok w procesie 27 osób

oskarżonych o najrozmaitsze przestępstwa

Wczoraj późnym wieczorem zakończył się w Krakowie w sądzie okręgowym proces przeciwko 27 oskarżonym o dokonanie kradzieży przeszło 4.000 dolarów w dniu święta żydowskiego Sądnego Dnia na szkodę kupca podgórskiego Eljasza Klingenholca, zam. przy ul. Lwowskiej.

Główni oskarżeni Julian Dzierżyński został skazany na 5 lat, Feliks Szostak na 4 lata, Władysław Halitew na 3 lata i Antoni Jelonek na dwa i pół roku więzienia. Ponadto Karolina Dzierżyńska, Józefa Woskowa zostały skazane po roku więzienia za ukrycie skradzionych rzeczy, Aniela Musiał za pomaganie w ukryciu pieniędzy i ostrzeganie przed policją na 10 miesięcy więzienia, Janna Górecka Mendel Infeld za przesyłanie grypsanek od ujętych sprawców włamania do towarzyszy po 6 miesięcy więzienia.

Resztę, 18 oskarżonych sąd uniewinnił. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył so. Stuhr, wotowali sędziowie Ostrega i dr. Bobilewicz. Majtykę bronił zamiast adw. Woźniakowskiego adw. Jung.

Straszne samobójstwo robotnicy krakowskiej

Rzuciła się pod pociąg, gdy jej kochanek oświadczył, że się z nią nie ożeni

Jak już wczoraj donosiliśmy, 22-letnia robotnica Marja Koziarska zam. przy ul. Janowa Wola 11 rzuciła się w celach samobójczych pod pociąg i poniosła śmierć na miejscu.

Jak się okazuje, Koziarska przed pięciu laty poznała służącego jednego z klasztorów krakowskich, Alfonsa Sowisława, z którym przez cały czas utrzymywała bliższe stosunki.

Ostatnio Sowisław oświadczył Koziarskiej, że się z nią nie ożeni.

Zrozpaczona Koziarska postanowiła odebrać sobie życie, co też uczyniła.

Do ostatniej chwili pracowała Koziarska w fabryce czekolady „Optima".

Ku czci b. więźniów P. O. W.

Wielkie uroczystości w Krakowie

Odbyła się uroczystość **15-letniej rocznicy martyrologji i uwięzienia członków Sekcji Bojowo Wywiadowczej P. O. W. i jej komendanta Obwodu POW** ob. Eugenjusza Orlicz Pietronia.

Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem w kościele OO. Kapucynów, odprawionem przez ks. dr. Żołnierczyka w obecności przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i prasy, oraz licznie reprezentowanych organizacyj wojskowych, jak Związek Legjonistów, Związek Peowiaków, Weterani, Związek Oficerów Rezerwy, Sokół, Powstańcy Śląscy, Oswobodziciele Krakowa i t.d.

Kościół był zapełniony po brzegi członkami Polskiej Organizacji Wojskowej, oraz zaproszonych gości.

Po nabożeństwie zebrali się więźniowie POW. Przedstawiciele Władz, Prasy, oraz zaproszeni goście w lokalu Zw. Poewiaków przy ul. Pawiej 3, na zebraniu towarzyskiem i przyjęciu żołnierskiem, na którem wygłoszono szereg podniosłych mów i wyrażono hołd dla Pana Prezydenta RP. prof. Mościckiego, Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, Generała Rydz-Śmigłego Kom. Głównego POW. Prezesa Zarz. Głównego POW. Min. dra Hubickiego, Pana Wojewody dra Kwaśniewskiego, Generała Łuczyńskiego, Prezydenta Miasta płk. dra Kaplickiego.

Wśród podniosłego nastroju zabrał głos b. komendant Obwodu POW. ob. Eugenjusz Orlicz Pietroń. który dziękując inicjatorom tej uroczystości, wezwał podkomendnych członków POW w mocnych słowach do dalszej ofiarnej pracy, która, okupiona ciężkiem więzieniem, winna przynosić do utrwalenia bytu i potęgi Polski Mocarstwowej w myśl Idei Wodza Marszałka J. Piłsudskiego.

Po odśpiewaniu Hymnu Państwowego i Pierwszej Brygady i wspólnej pamiątkowej fotografji, zebranie zakończono.

Strejk w Tarnowie zlikwidowany

Robotnicy powrócili do pracy

Tarnów, 5 lipca.

Jak już donosiliśmy, w ub. tygodniu wybuchł na tle zarobkowem strejk robotników zakładu czyszczenia miasta oraz zajętych przy robotach regulacyjnych.

Wzwiązku ze strajkiem udał się do Tarnowa okręgowy inspektor pracy w Krakowie Czarnecki, który odbył na miejscu konferencje z przedstawicielami magistratu tarnowskiego, delegacją strajkujących a mianowicie z przedstawicielami ZZZ, prezesem Grzybkeluchem oraz związkiem klasowym.

Po trzech wspólnych konferencjach **zatarg zlikwidowano** w ten sposób, że robotnicy przyjęli przedstawione warunki, a robotnicy zakładu czyszczenia miasta otrzymali zarobki z ub. roku.

W związku z pomyślnem zakończeniem zatargu odbyło się wczoraj zebranie robotników zgrupowanych w ZZZ w Tarnowie, na **którem wyrażono zarządowi zaufanie i powierzono mu dalsze pełnienie obowiązków.**

Pożar w domu przy ul. Dębińskiej

W domu braci Pancerów przy ulicy Dębińskiej 18 wybuchł wczoraj o godz. 4 po poł., w mieszkaniu lokatora Izaka Szyfeldryna, w oficynie na czwartem piętrze, pożar.

Wskutek wadliwego przewodu kominowego zapaliła się belka, a od niej ściana. Przybyła straż wszczęła energiczną akcję ratunkową, albowiem istniała obawa przerzucenia się ognia na cały dom.

Po godzinnej akcji ogień ugaszono. Mieszkanie Szyfeldryna uległo całkowitemu zniszczeniu.

Straszny wybuch w Witkowicach

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w domu Gołdów w Witkowicach pod Krakowem. 9-letni Józef Gold znalazł w biurku swego dziadka jakiś pocisk, którym począł się bawić. W pewnej chwili nastąpił wybuch.

Zaalarmowani domownicy przybiegli do pokoju i znaleźli Józia broczącego krwią. Miał on oberwaną lewą dłoń i cztery palce.

Rannego przewieziono do szpitala w Krakowie.

Zamach samobójczy bezrobotnego

Wczoraj na ul. Czarnowiejskiej 23 usiłował pozbawić się życia 30-letni Franciszek Klimek, bezrobotny.

Zażył on większą dozę sublimatu. Denata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku były ciągłe sprzeczki rodzinne.

WYCIECZKA NA TARGI KALWARYJSKIE.

Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie organizuje w niedzielę, dnia 9-go lipca b. r. atrakcyjną wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Swoszowic, Kalwarji i Lanckorony.

Odjazd z Krakowa o godzinie 8.55.

W programie zwiedzanie: Zakałdu Kąpielowego w Szwoszowicach, Targów Kalwaryjskich i Lanckorony.

Cena przejazdu tam i zpowrotem zł. 2.80.

Wygodny przejazd wagonami pullmanowskiemi, miejsca numerowane, w pociągu dancing.

Zarząd Zakładu Kąpielowego w Swoszowicach przydzielił dla uczestników wycieczki pewną ilość bezpłatnych kąpieli siarczanych.

Uczestnicy zakupują równocześnie bilet wstępu na Targi Kalwaryjskie w cenie 30 groszy od osoby.

Informacij udzielają i sprzedają bilety do soboty, dnia 8-go lipca 33 r. godz. 12-ej w poł. P.B.P. „Orbis", Rynek Główny, „Orbis", Plac Kolejowy, Polski Związek Turystyczny, Szpitalna i Wagon-Lits-Cook, Sławkowska.

W pociągu tylko 400 miejsc.

Z teatru im. Słowackiego

„Lekarz bezdomny". — „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre"

Lwowskie teatry rozpoczęły swą gościnę na scenie krakowskiej „Lekarzem bezdomnym" Słonimskiego.

Utwór napisany z pewnem przygotowaniem, jeśli idzie o przemyślenie zagadnień nam współczesnych, mało ma jednak nerwu scenicznego i posługuje się szablonem w postawieniu figur w prowadzeniu djalogu i w samej budowie.

Słonimski nie wykazuje logiki, przykład: postać tytułowa, profesor Werner moralizuje przez trzy akty, aby wreszcie wygłosić zdanie: „dziś każdy złodziej moralizuje".

A to chyba nie leżało w zamierzeniu autoora. Wykonanie b. staranne, wyróżnić należy przepyszne epizody p. Wierzejskiej, jako starej służącej i p. Żurowskiego, w roli napółobłąkanego Triepoffa.

Sporo pierwszorzędnych paradoksów i głębokich uwag mieści się w grotesce starego kpiarza Shawa „Zbyt prawdziwe, aby było dobre".

Słowa prawdziwego uznania należą się zespołowi lwowskiemu, zwłaszcza p. Dziekońskiej i pp. Machalskiemu, Krasnowieckiemu Krzemieńskiemu i Dorwskiemu. Oprawa dekoracyjna p. Pronaszki wielce pomysłowa. Reżyserja p. Radulskiego niezwykle staranna, jedyne zastrzeżenie, to niepamięć o ołówku reżyserskim.

W. G.

REPERTUAR TEATRÓW

Teatr M. Im. Słowackiego — o godz. 20-ej „Jim i Jill".

TEATR BAGATELA — film „Dixiana" i „Rewja Krakowa"

CYRK STANIEWSKICH.

Dziś o godz. 4-ej po poł. i 8.30 wiecz. wielkie atrakcyjne przedstawienie.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Blond Wenus".
APOLLO: — „Wesoły karawaniarz".
ATLANTIC — „Błękitny Dunaj"
DOM ŻOŁNIERZA: — „Pat i Patachon Bankowcy"
PROMIEŃ — „Buster sie bawi"
SŁOŃCE: — „Kurjer Syberyjski".
SZTUKA — „Siostra Angelika"
ŚWIT — „Pieśń życia"
UCIECHA — „Nocne sądy"

Radjoprogram

KRAKÓW

11.50 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Warszawy. 15.00 — Płyty gramofonowe. 15.25 Komunikat gospodarczy. 16.00 Transmisja programu dla dzieci. 16.30 — 18.35 Transmisje. 18.35 Płyty gramofonowe. 19.05 Feljeton. 19.20 Rozmaitości, komunikaty. 19.35 Program na dzień następny. 19.40—22.00 Transmisje z Warszawy. 22.00 Muzyka lekka 22.25—22.40 Transmisje z Warszawy. 22.40 D. c. muzyki lekkiej. 23.00 Hejnał z Wieży Marj.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Słońcem" — Rynek A-B 43, „Apteka pod Eskulapem" — ul. Gertrudy 1, „Apteka pod Matką Boską" — ul. Krowoderska 74, „Apteka w Dębnikach" — ul. Konopnickiej 3. „Apteka pod Złotym Orłem" — ul. Krakowska 9. Apteka — Mogilska 16.

W Podgórzu: „Apteka pod Koroną — Ry-

Powódź w Małopolsce Wschodniej

Prawie cała Huculszczyzna znalazła się pod wodą.—Kilkanaście mostów uległo zniszczeniu

Stanisławów, 5 lipca

Z całego województwa nadchodzą wiadomości o nagłem wezbraniu wód w rzekach i powodziach. Wskutek długotrwałych deszczów wezbrały najwięcej Prut i oba Czeremosza, tak

ŻE PRAWIE CAŁA HUCULSZCZYZNA ZNALAZŁA SIĘ POD WODĄ.

Most między Deletynem a Dorą został poważnie uszkodzony, a most między Delatynem a Zarzeczem uległ zniszczeniu. Wskutek podmycia filaru nastąpiło zawalenie się mostu.

Wszystkie drobne mosty i kładki zostały również zniesione.

W powiecie kosowskim wylał Biały i Czarny Czeremosz oraz wszystkie potoki górskie.

NA RYBNICY WODA ZNIOSŁA MOST

między Sokołówką a Jaworowem. W Uścieżycach również runął most, tak że przerwana została komunikacja z Jabłonicą.

Ponadto grożą wylewem rzeki Łomnica, Swica, Czeczew, Mizlunka i Sukiel.

Na Świci woda zabrała most łączący drogę z Werdzirzy do Pacykowa.

Na Dniestrze poziom wody podniósł się o dwa metry.

A POWIATY ŻYDACZOWSKI i STRYJSKI SĄ ZAGROŻONE POWODZIĄ.

W powiecie śniatyńskim woda na Prucie podniosła się o przeszło półtora metra, tak że pola i ogrody znalazły się pod wodą.

Czeremosz zagraża Załuczowi, z którego część mieszkańców ewakuowano. W Popielnikach zalanych zostało pięć zagród.

Stan wody na Bystrzycy nadwórniańskiej pod Stanisławowem podniósł się o 3 mtr. Most na Wołczyńcu jest cał kowicie zalany.

KOMUNIKACJA ZE STANISŁAWOWEM ZOSTAŁA W CIĄGU NOCY PRZERWANA.

Filary mostu podmyła woda. W Oryszowcach woda urwała brzeg na około 15 m. wdzierając się do wsi. W razie ponownego napływu wody wieś Oryszowce zostałaby zalana.

Wilno, 5 lipca.

Również w Wileńskiem zanotowano szereg wylewów rzek w powiecie postawskim. W okolicy Podbrodzia i Królewszczyzny wylała rzeka Kamalka a tor kolejowy na linji Łyntypy — Chodykiszki znalazł się pod wodą.

Na przestrzeni 50 metrów zniszczony został nasyp kolejowy, a komunikacja w tem miejscu uległa przerwie.

—::—

Motocykliści czescy w Krakowie

Kraków, 5 lipca.

Wczoraj o godz. 3 po poł. przybyła do Krakowa wycieczka klubu motocyklowego z Morawskiej Ostrawy w ilości 10 samochodów i 7 motocykli.

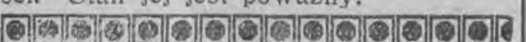
Wycieczka przybyła z rewizytą do krakowskiego klubu motocyklowego, który w ub. roku bawił w Czechosłowacji. Wczoraj goście zwiedzili Wieliczkę, a dziś zwiedzają Kraków i wracają do Czechosłowacji.

Wypadła z pociągu

Kraków, 5 lipca.

Wczoraj przewieziono do szpitala 25-letnią mieszkankę Tarnowa, Janinę Kapłan. Miała ona złamaną czaszkę. Jak się okazało, Kaplanówna jechała pociągiem z Tarnowa do Krakowa i oparła się o drzwi. Drzwi nie były jednak dobrze zamknięte i otworzyły się a Kapłan wypadła na tor i doznała złamania czaszki.

Pociąg zatrzymano i ofiarę wypadku przewieziono do Krakowa. Dotychczas Kapłan nie odzyskała przytomności. Stan jej jest poważny.







Eksplozja w Król. Hucie

Król. Huta, 5 lipca.

Wczoraj około g. 10 wieczorem w ogródku Karola Miksy w Król. Hucie przy ul. Styczyńskiego 49 nastąpiła eksplozja. Wskutek wybuchu powstała w ziemi głęboka wyrwa.

Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia przyczyn tajemniczego wybuchu.

Wielka afera erotyczna w Łodzi

Właściciel domu uwodził nieletnie dziewczęta. — Był on już karany 14-letniem więzieniem za podobne przestępstwa.

Łódź, 5 lipca.

(ig) Policja łódzka została zaalarmowana dwiema sensacyjnemi skargami.

Obie te skargi były skierowane przeciwko właścicielowi domu przy ul. Piotrkowskiej 155, Oskarowi Adolfowi Lamertowi.

W jednej skardze pewna 17-letnia dziewczyna, której nazwiska ze względów zrozumiałych nie podajemy, doniosła policji, że Lamert zwabił ją do swego mieszkania pod pretekstem udzielenia jej pracy.

Tam Lamert w podstępny sposób dopuścił się na niej gwałtu.

Również w drugiej skardze pewna 18-letnia dziewczyna opisała gehennę, którą przeżyła w mieszkaniu Oskara Adolfa Lamerta.

Została w tenże sposób podstępnie zwabiona i shańbiona.

Dochodzenie policji potwierdziło prawdziwość tych skarg.

W trakcie śledztwa wyszły na jaw sensacyjne szczegóły.

Otóż okazało się, iż Lamert był przed wojną

współwłaścicielem jaskini rozpusty

przy ul. Mikołajewskiej, obecnie Sienkiewicza pod Nr. 40.

Do tej jaskini Lamert do spółki z niejakim Millerem zwabiał nietylko kobiety dojrzałe, lecz i lecz i nieletnie dziewczynki.

Lamert został wówczas

przez sąd rosyjski skazany na 14 lat

więzienia i pozbawienie praw. Lamert częściowo karę tę odbył.

Lamert liczy obecnie 58 lat.

Został on osadzony w więzieniu.

Echa zabójstwa ziemianina

Lekarze ustalili, że major Stawiński jest nienormalny

Warszawa, 5 lipca.

W połowie lipca miała się w Najwyższym Sądzie Wojskowym odbyć sprawa majora Stawińskiego, skazanego przez sąd okręgowy w Warszawie za zabójstwo ziemianina Jankowskiego na dwa lata więzienia.

Zarówno prokurator jak i obrońca wnieśli sprzeciw od tego wyroku. Tymczasem major Stawiński począł zdradzać objawy choroby umysłowej.

Początkowo przypuszczano, że jest to symulacja, ale w czasie bliższego badania okazały się te przypuszczenia niezgodne z prawdą. Wobec tego postanowiono poddać mjr. Stawińskiego dokładnej obserwacji. Przewieziono go do szpitala Ujazdowskiego, gdzie przeprowadzono szczegółowe badania, w wyniku których uznano mjr. Stawińskiego za nienormalnego.

Będzie to miało zasadnicze znaczenie dla dalszego przebiegu sprawy.

Proces o zabójstwo ziemianina Jankowskiego zostanie prawdopodobnie umorzony, a mjr. Stawiński osadzony w zakładzie dla umysłowo chorych.

Niezwykły proces artystki

Podróż z Bukaresztu do Lwowa bez biletu

Warszawa, 5 lipca.

Przed sądem grodzkim toczyła się wczoraj w Warszawie niezwykle oryginalna sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadła artystka baletowa H. J. Wyjechała ona wraz z baletem na występy do Bukaresztu. Początkowo trupa jej cieszyła się powodzeniem, gdy jednak władze rumuńskie zabroniły baletowi występować, p. H. znalazła się w trudnościach finansowych.

Zwróciła się wówczas do konsula polskiego w Bukareszcie, który jej wydał zaświadczenie emigracyjne, uprawniające do korzystania z 50-procentowej ulgi kolejowej. Mimo to artystka wsiadła do pociągu bez biletu.

We Lwowie zainteresowały się nią władze kolejowe, które spisały artystce protokuł.

Wczoraj stanęła ona przed sądem i tłumaczyła się, że nie mając pieniędzy na powrót do kraju musiała dopuścić się tego nadużycia.

Sąd skazał artystkę jedynie na zapłacenie kosztów biletu.

Krwawa tragedja rodzinna w Warszawie

Cztery osoby ciężko ranne

Warszawa, 5 lipca.

Dom przy ul. Miłej 49 był wczoraj terenem niezwykłej awantury.

Między zamieszkałymi tam małżonkami Chaimem i Fajgą Werenkrautami powstała sprzeczka. Żona zarzucała mężowi, że ma kochanki i zaniedbuje ją.

Werenkraut rzucił się na żonę i usiłował ją wyrzucić z okna czwartego piętra. Werenkrautowa była wówczas w bieliźnie.

W obronie niewiasty stanął jej brat. Wówczas Werenkraut dobył noża i rzucił się na żonę i szwagra, zadając im kilka ran.

Ranna kobieta wybiegła na ulicę, brocząc krwią. Werenkraut wybiegł za uciekającymi żoną i szwagrem z nożem.

Kilku przechodniów stanęło w obronie atakowanych. Wywiązała się krwawa walka.

W wyniku jej 4 osoby otrzymały po kilka ran. Pogotowie opatrzyło Werenkrautową oraz Chaima Ruberrerga (Miła 48), Efroima Poznańskiego (Muranowska 5) i sprawcę krwawego zajścia — Werenkrauta.

Wycieczka austrjacka przybyła do Krakowa

Kraków, 5 lipca.

Zgodnie z naszą zapowiedzią, przybyła wczoraj do Krakowa o godz. 4.50 wycieczka z Austrji, złożona z 450 osób. Przybyłych powitała na peronie orkiestra kolejowa hymnem narodowym austrjackim i polskim, oraz przedstawiciele krakowskiej dyrekcji PKP i polskiego związku turystycznego.

Uczestnicy wycieczki ruszyli na miasto, gdzie wynajęli mieszkania w hotelach.

Prawa Polski do Pomorza są niezaprzeczalne

Oświadczenie wiceprezesa komisji spraw zagranicznych w Paryżu.

Paryż, 5 lipca

Odbyło się tu dzisiaj posiedzenie grupy parlamentarnej francusko - polskiej, pod przewodnictwem Bibie, wiceprezesa komisji spraw zagranicznych izby deputowanych.

Wiceprzewodniczący komisji spraw zagranicznych, Euernut, radykalny socjalista, podkreślił w dłuższem przemówieniu tezy polskie i niemieckie w kwestji Pomorza, akcentując suwerenne prawa Polski do tej ziemi.

Następnie zabrał głos przewodniczący grupy parlamentarnej polsko - francuskiej senator Wielowieyski, który w dłuższem przemówieniu poruszył szereg kwestji na temat Pomorza, wzbudzając wśród licznie zgromadzonych posłów i senatorów żywe zainteresowanie.

Dozorczyni domu uległa nieszczęśliwemu wypadkowi

Kraków, 5 lipca.

Przy ul. Siemiradzkiego 5 wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek.

Dozorczyni domu, 35-letnia Katarzyna Śliwa, poszła otworzyć dobijającemu się do bramy lokatorowi tego domu. Niosła ona w ręku lampę.

Gdy schodziła ze schodów, potknęła się i upadła. Śliwa doznała złamania podstawy czaszki.

Wypadek zauważył jeden z lokatorów, który wezwał pogotowie.

W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Dwa nowe zamachy w Austrji

Sprawcom udało się zbiec

Wiedeń, 5 lipca.

W dniu wczorajszym dokonano na terenie Austrji dwuch zamachów kolejowych.

Między stacjami Piams i Stregen podłożona została bomba, której wybuch wyrządził znaczne szkody. O godz. 6 rano wykolił się na dworcu Poppman pociąg towarowy i 10 wagonami, przyczem komunikacja została na dłuższy czas przerwana.

Szczegóły śledztwa w obu wypadkach trzymane są w tajemnicy.

Nieszczęśliwy wypadek

Kraków, 5 lipca.

W Rakowicach miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. 16-miesięczna Zosia Bartyczek, pozostawiona bez opieki, włożyła ręce do gorącego popiołu. Nim nadbiegli domownicy, dziecko miało sparzoną rękę aż do ramienia.

W stanie ciężkim przewieziono dziewczynkę do szpitala.

Minjatury

Aby żyć!..

Koziołkiewicz i Kapuściński przechadzają się po ulicy. Nagle Koziołkiewicz zatrzymuje się przed jakimś domem i mówi:

— Zaczekaj chwilę Józiu. Muszę tu wstąpić i porachować się z tym starym łobuzem Brylskim i jego trzema synami. Zrobię z nich bezkształtną krwawą masę..

— No, no... Ich jest czterech...

— Józiu, to ty nie wiesz, co ja potrafię, gdy wpadnę w złość? Stań tu pod oknem i licz jak będą wylatywać, jeden po drugim.

Koziołkiewicz szybko wchodzi do bramy. Po minucie słychać przez otwarte okno zmieszane krzyki walczących i łoskot uderzeń. Nagle przez okno wylatuje jakiś kształt ludzki i pada na bruk.

— Jeden! — woła Kapuściński z podziwem.

— Józiu! Nie licz dalej! To ja! — rozlega się znajomy, zbolały głos.

***

Meyer wyjechał latem na Hel. Codziennie kąpie się w morzu. Pewnego razu odsunął się zbyt daleko od brzegu i zaczął tonąć. Obok kąpał się Parasolczyk, który też bawił na Helu. Widząc tonącego Meyera i chcąc go ratować, woła:

— Prędko. DAJ mi rękę.

Meyer zanurza się coraz głębiej, ale nie reaguje na okazaną mu pomoc. Wówczas Parasolczyk zrozumiał i woła:

— No, to WEŹ moją rękę.

Tonący ostatnim wysiłkiem schwytał mocno rękę swego przyjaciela i został uratowany.

***

— Wiesz, po tej operacji ślepej kiszki, już mi się żona przestała podobać. Szwy, blizny...

— Mój drogi, że się tobie nie podoba, to twoja rzecz? Ale dlaczego — ją obrzydzasz swym przyjaciołom?

***

Mały Karolek przybiega co tchu do lekarza:

— Panie doktorze, panie doktorze, niech pan prędko idzie do nas, gdyż drzwi się zatrzasnęły i nie możemy ich otworzyć.

— Cóż ja tu mogę pomóc moje dziecko? Powinieneś iść do stolarza.

— Tak, ale palce tatusia są w środku..

Małżeństwo przemysłowca warszawskiego z arystokratką angielską

Aferzystka, czy ofiara pozorów? — Sensacja w świecie towarzyskim

Zdawałoby się, że w dzisiejszych czasach wygasł już zupełnie typ dobroczyńców nędzarzy, którzy z portfelem pełnym pieniędzy i walizą z żywnością, chodzili w ubogie dzielnice by wesprzeć biedaków. Tymczasem ludzie tacy jeszcze istnieją, czego dowodzi osoba popularnego na gruncie stołecznym przemysłowca Henryka Brzeskiego, mizantropa stroniącego od gwaru życia wielkomiejskiego, a chętnie odwiedzającego peryferje miasta.

Ostatnio zdarzył się Henrykowi Brzeskiemu epizod, który wywołał przełom w jego prywatnem życiu. Otóż podczas jednej z swych wędrówek zainteresował się Brzeski małym chłopcem o żałosnym wyglądzie, i postanowił go do siebie przygarnąć. Razem z dzieckiem musiał jednak ulokować w swoim pałacu i matkę jego. Niestety, wszelkie informacje, jakich zasięgał o nieznanej kobiecie miały jedną treść: złodziejka i aferzystka.

Tem większą sensacją dla świata towarzyskiego stał się nieoczekiwany epilog: Brzeski poślubił nieznajomą. Rzekoma złodziejka okazała się córką lorda angielskiego.

Jak to się stało, jakie tajemnice kryła przeszłość nieznajomej, jak czyhano na jej dziecko i na jej skarby — o tem wszystkiem opowiada wysoce dramatyczna powieść p. t. „Walka o dziecko" Powieść ta drukowana jest w całości w n-rze 6-tym tygodnika „Co Tydzień Powieść".

W n-rze 6-tym są również ogłoszone szczegóły sensacyjnego konkursu literackiego z nagrodami.

Każdy numer tego interesującego tygodnika zawiera poza powieścią działy humoru, wiadomości ze świata i rozrywki umysłowe.

Mimo obfitego i doskonałego materjału tygodnik ten bije rekord taniości, gdyż kosztuje tylko 30 gr. W prenumeracie można go otrzymać jeszcze taniej, bo za 1.— zł. miesięcznie wraz z przesyłką pocztową. Wystarczy wysłać do Wydawnictwa „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49 zawiadomienie o prenumeracie i przekazać na konto P. K. O. Nr. 68148 jedną złotówkę, a będzie się miało wybór najciekawszej i najpopularniejszej lektury.

Giełda zbożowa

Warszawa 4 lipca.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 963 tonny, w tem żyta 340 tonn. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto standard 1-szy 21.50 — 22, pszenica czerwona jara szklista 40 — 41, pszenica jednolita 39 — 40, zbierana 38 — 39, owies jednolity 17 — 18, zbierany 15.50 — 16.50, jęczmień na kaszę 18.50 — 19, gryka 17.50 — 18.50 proso 18 — 19, groch polny z workiem 22 — 25, groch „Victoria" z workiem 30 — 36, wyka 13 — 14, łubin niebieski 8 — 8.50, łubin żółty 9 — 10, siemię lniane bazis 90 proc. 37 — 39, mąka pszenna gat. 1-szy 45 proc. „Luksusowa" 60 — 65, mąka pszenna gat. 1-szy 65 proc. 55 — 60, mąka pszenna gat. 2-gi 20 proc. po „Luksusowej" 50 — 55, mąka pszenna gat. 3-ci „Poślednia" 25 — 35, mąka żytnia pytlowa gat. 1-szy 65 — 55 proc. 36 — 37, mąka żytnia sitkowa gat. 2-gi po 50 proc. 27 — 28, mąka żytnia razowa 95 proc. 27 — 28 otręby pszenne szale 13 — 13.50, otręby pszenne średnie 12.50 — 13, otręby żytnie 11.50 — 12, kuchy lniane 18 — 19, kuchy rzepakowe 14 14.50, kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 15.50 — 16.



Rola filmu w życiu narodowym

Jak wiadomo, nadzór i kontrola nad filmami, wyświetlanemi w kinach, spoczywa w większości państw europejskich, w Stanach Zjednoczonych i w Japonji, w rękach specjalnie w tym celu utworzonych instytutów filmowych. **W Rosji, Włoszech, Francji, Polsce, Niemczech, Austrji i Japonji nadzór ten sprawuje państwo.**

Jedynem z wielkich państw, które nie posiada dotąd stałego centralnego organu o podobnym charakterze jest Anglja. Obecnie czynione są w Wielkiej Brytanji poważne próby powołania do życia takiej instytucji. W związku z tem powołano narazie komisję filmów naukowych i kulturalnych, która zajęła się szczegółowem badaniem dziedziny filmowej i obecnie ogłosiła wysoce interesujące rezultaty swych prac.

Okazuje się, że **na świecie jest 61.661 kin**, do których uczęszcza każdego wieczora przeciętnie **20 miljonów ludzi.** Z tego właśnie względu komisja uważa, że film jest środkiem o wielkiej sile potencjalnej, który łatwo może działać na szkodę jak również łatwo może stać się czynnikiem propagandowym. Ani literatura, ani żadna z poszczególnych dziedzin sztuki nie zdołały dotąd zdobyć sobie tak nieprzeliczonej i również międzynarodowej rzeszy publiczności, jak właśnie sztuka kinematograficzna.

Film poddany kontroli powołanych do tego czynników staje się ogniwem wielkiej akcji kulturalno-oświatowej. Może stać się **ważnym czynnikiem wychowawczym w życiu narodu** i dlatego komisja uważa, że powołanie takiej instytucji jakie istnieją w innych krajach, również w Anglji jest rzeczą konieczną. A wszystkie te instytucje powinny dołożyć jaknajwięcej starań, aby wprowadzić na rynki krajowe i ekrany jaknajwięcej wartościowych i dodatnich filmów.

„Pozwólcie nam żyć!.." 105)

Powieść sensacyjno-społeczna. — **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy. Różne instytucje chcą od niego nabyć patent.

Szajka apaszów rozbija kasę z papierami Przybora. Michał zostaje ciężko ranny.

Detektyw Petroń jest na tropie.

— Tak też myślałem — podchwycił Petroń — i oto w tym celu przybywam do pani. Wiem, że nagroda pieniężna nie skusiłaby jej w podobnym wypadku lecz jeśli chodzi i pomszczenie zabitego przyjaciela, nie zawaha się pani pójść z nami, lecz udzieli nam kilka wskazówek które dopomogą nam odkryć mordercę Stefana Gliniacza.

— Tak jest — zawołała dziewczyna — uczynię wszystko co leży w mojej mocy, ażeby wam dopomóc!

Petroń, zadowolony ze skutków swej dotychczasowej taktyki kul żelazo póki gorące:

— Jak pani przypuszcza, który ze spólników towarzyszył Stefanowi podczas ostatniej jego wyprawy?

Dziewczyna zastanowiła się.

— Trudno na to mi odpowiedzieć. Miał z czterech chyba przyjaciół, z którymi bawił się w rozpruwanie kas. Niewiadome z kim poszedł wczoraj.

— A czy widywała go pani częściej w towarzystwie bardzo ciemnego, eleganckiego, wysokiego bruneta, ciągnącego nieco z rosyjska?

— Nie! — odparła z całą stanowczością zapytana.

— A — bądź dalej detektyw — czy przypadkowo jeden z jego kompanów nie był bardzo jasnym blondynem?... Bardzo jasnym...

Lucyna odrzekła natychmiast.

— Owszem: to Franek Ciośla!... Ostatnio chodzili często razem!

— A czy może mi pani powiedzieć gdzie go możemy znaleźć? On to bowiem jest prawdopodobnie mordercą Gliniacza!

Złe ognie zapłonęły w źrenicach dziewczyny.

— Byłam dwa razy w melinie Franka, wiem więc, gdzie go szukać!

Pośpiesznie zarzuciła na siebie chustkę i zawołała:

— Niech pan idzie za mną!

Po drodze wstąpili jeszcze do urzędu śledczego, skąd słynny kryminolog wziął ze sobą kilku policjantów, poczem cała obława udała się pod adres udzielony przez Lucynę.

Ale tym razem szczęście nie posłużyło Petroniowi.

Melinę Ciośli zastał zamkniętą i ani śladu apasza.

Skrupulatny detektyw przeprowadził jaknajbardziej szczegółową rewizję. Przerzucono całe mieszkanko od podłogi do sufitu, niemniej nie znaleziono żadnych poszlak. Wreszcie wśród sterty leżących w kącie korków skorupek od jaj, flaszek i innych odpadków odkrył Petroń małą karteczkę, a na niej tajemniczo napisaną ołówkiem cyfrę: 165-182.

Jeszcze poprzednio odszukał troskliwy detektyw na poduszce gospodarza meliny kilka włosów — zupełnie pod kieszonkową lupą podobnych do włosa, znalezionego na masce w mieszkaniu Przybora. Teraz, spoglądając na sześciocyfrową liczbę, napisaną na karteczce, Petroń mruknął:

— Albo jest to liczba zupełnie bez znaczenia — albo też numer telefonu czyjś, kto będzie nam mógł w tej sprawie powiedzieć coś więcej...

I natychmiast skomunikował się z centralą telefoniczną, ażeby poinformować się, kto jest właścicielem telefonu, oznaczonego numerem 165-182...

ROZDZIAŁ SZEŚĆDZIESIĄTY DRUGI.

Zły dzień pana Adzia

Dyrektor Adzio Wizer miał swój dobry dzień.

Chodząc po gabinecie, sumował ostatnie swe posunięcia i dochodził do wniosku, że życie jest piękne.

Wziął do ręki słuchawkę telefoniczną i połączył się z panną Henią, uroczą tancerką z „Feminy".

— No i cóż tam kociaku — rozpoczął poufale. — Stęskniłem się za tobą.

Odpowiedział mu daleki, trochę zadąsany głos artystki.

— Gniewam się na niego!... Czekałam wczoraj cały wieczór, a on nie raczył przyjść... Niedobry!

— Byłem bardzo zajęty — tłumaczył się pan Adzio — Serce się wprawdzie rwało lecz cóż, obowiązki trzymały!... Ale zato poprawię się dzisiaj, przyjdę napewno. Rezerwuję twoje towarzystwo na dzisiejszy wieczór.

— A co dostanę na przeprosiny?

— A co byś chciała?

— Moja koleżanka ma piękną torebkę z krokodylowej skóry... Prawdziwe cacko: chciałabym dostać coś podobnego!

— Owszem — odparł Wizer — dostaniesz torebkę: ale musisz być grzeczna dla swojego Adzia... Po skończonym programie uwiozę cię z sobą...

Przez telefon zadźwięczał srebrzysty śmiech.

— Doskonale dyrektorku!... Pojadę z nim, choćby na koniec świata!...

Pan Adzio odłożył z zadowoloną miną słuchawkę... Zamajaczyły mu się pełne ramiona i ponętne uda tancerki... Oblešny, pożądliwy uśmiech wykrzywił mu wargi...

— Tak — pomyślał — to najlepszy sposób na uspokojenie trochę poszarpanych nerwów. To najpiękniejsza nagroda za moje ostatnie świetne posunięcia.

Jednak uśmiech jego był przelotny.

Wziął do ręki gazetę, przerzucił ją pobieżnie, zatrzymując się tylko przy jednym z artykułów, poczem odrzucił pismo i ciężko westchnął.

— Djabli stworzyli tę niepotrzebną komplikację!... A byłoby się bez niej obeszło tak doskonale!...

Weszła służąca i zameldowała, iż zjawił się jakiś pan, który pragnie z nim porozmawiać.

— Doskonale — odparł Wizer — Wprowadzić go.

Jednakże dyrektor spodziewać się musiał widocznie kogoś innego, bo na widok nieznajomego pana uśmiech jego zgasł.

— Czem mogę służyć? — zapytał chłodno.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

95)

SENSACYJNA POWIEŚC WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Staniecklego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeżdża z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że książę Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli". Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering, gdzie przebywa również Rega Szybska w towarzystwie bogatego młodzieńca Gustawa Mussego.

Rega przeprowadza niecną intrygę, chcąc skompromitować Elę w oczach Ralickiego.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux" spostrzega na korytarzu człowieka w masce Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja". Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania". O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania". Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręk.

— Hotel Lux? A skąd pani o nim wie? To jakiś podrzędny hotel o złej sławie.

Teraz Renner zkolei obserwował Elę.

— Przechodziłam koło tego hotelu i zrobił na mnie szczególnie złe wrażenie. Wie pan, zdawało mi się, że w takim właśnie hotelu jak Lux dziać się muszą te dziwne sprawy, o których czata się w powieściach sensacyjnych.

— Ma pani bardzo bogatą fantazję.

— Myli się pan. Nie mam wcale tak bogatej fantazji, jak bystry wzrok i wprawne oko. Byłam kiedyś woltyżerką i akrobatką. Ten fach wymaga dużej przytomności umysłu i orjentacji. Widzę różne rzeczy, które są dla innych niewidoczne.

Renner stropił się. Wyjął na chwilę prawą rękę z kieszeni. Zdawało się, że nie wie, co z nią zrobić. Potem schował ją niezręcznym gestem znów do tej samej kieszeni.

Nagle jakby zdobył się na dość trudną decyzję.

— Czy pani nigdy nie pociągały przygody, czy nie tęskniła pani za przeżyciami, wykraczającemi poza obręb naszego szarego, codziennego życia?

— Niestety, — westchnęła Ela, — raczej tęsknię za spokojnem życiem. Ostatnio zwłaszcza los nie szczędził mi przygód najrozmaitszego gatunku.

— Czyżby? — zapalił się Renner. — Przecież to bardzo zajmujące. Dotychczas pisywałem utwory lekkie, salonowe, ale obecnie zamierzam poświęcić się wyłącznie literaturze sensacyjnej i kryminalnej. Nie da pani wiary, jak interesują mnie te wszystkie wydarzenia, które przeżywają urojeni bohaterowie Wallacea, Oppenheima a nawet starego poczciwego Conan Doyla. Czy słyszała pani o włamywaczu, który ostatnio pozostawił kartkę, nazywając sam siebie Mister X? Przyzna pani, że musi to być niezwykle ciekawy człowiek.

— Nie widzę w tem nic ciekawego. Gdy ktoś rabuje cudze mienie, dostaje się w nocy do cudzego domu i budzi śpiące kobiety. Nawet gdy przysyła potem swoją wizytówkę i przeprasza damę, którą obudził — nie widzę w tem nic ani bohaterskiego, ani romantycznego. Włamywacz pozostanie zawsze włamywaczem, niezależnie od tego, czy otacza go romantyczna tajemność jak Arsena Lupin, czy też jest zwykłym zbirem.

— Nie jestem tego zdania stanowczo. Stanowczo się z panią nie zgadzam, — zaprzeczył energicznie Renner. — Francuzi mówią, że piosenka jest wtedy dobra, gdy jest dobry ton. Znaczy to, że wszystko zależy od wykonania, od szcze gółów i poniekąd od dekoracji, w jaką nasze czyny ubieramy. Dla mnie Mister X jest człowiekiem godnym podziwu.

— Widzę, — rzekła Ela, pozornie ubawiona tym entuzjazmem znanego pisarza dla tejemniczego włamywacza, — że trzeba być doprawdy literatem o wiel kim talencie, by aż tak dalece przejąć się wyczynami mniej lub więcej pospolitego złoczyńcy. Ja tego nie potrafię.

— Zdradzę pani pewną tajemnicę, — rzekł Renner, pochylając się ku Eli. — W najbliższych dniach nastąpi otwarcie music-hallu „Olimpja". Wczoraj dowiedziałem się, że najciekawszym numerem programu otwarcia będzie występ akrobaty, podającego się za Mister X. Jestem przekonany, że numer ten będzie miał szalone powodzenie i stanowić będzie o powodzeniu całego programu.

Oczy Rennera zabłysły dziwnym blaskiem.

— Proszę sobie wyobrazić, — począł półszeptem, — dekorację przedstawiającą dwa, przylegające do siebie budynki. Jest ciemno. Z dachu jednego skacze na dach drugiego domu człowiek ubrany w strój przypominający kolor nocy: czarny tajemniczy człowiek. Wspina się po murach jak małpa. Jest zręczny, szybki, nieomylny. Otwiera okno, dostaje się do wnętrza, widać jego ciemną sylwetkę, posuwającą się w słabo oświetlonych pokojach. Zabiera przedmiot zamknięty w najdroższych skarbcach angielskich, i potem, jakby rzucając wyzwanie niebezpieczeństwu, już będąc blisko wyjścia, całuje w rękę śpiącą młodą dziewczynę. Czy to opowiadanie pani nie porywa?

— Nie, — odparła Ela krótko. — Trzebaby to zobaczyć, by wiedzieć, ile jest warte.

— Na premjerę niestety, nie mogę pa ni prosić, gdyż mam wieczór zajęty, ale gdyby zechciała pani trzeciego dnia towarzyszyć mi na spektakl w Olimpji, był bym bardzo rad.

— Czy pana stosunki sięgają aż tak dalece, że również i w Olimpji jest pan przyjmowany z temi samemi honorami co u nas?

— Proszę nie przesadzać — rzekł skromnie Renner. — Oczywista, że i w Olimpji mam znajomości, ale wpływy mo je nie są tam bynajmniej tak wielkie.— Jeślibym jednak mógł czemkolwiek służyć pani...

Ela zastanowiła się przez dłuższą chwilę.

— Mam wrażenie, że po tym filmie będę musiała usunąć się od zdjęć. Ten świat przestał mi się podobać z kretesem. Tęskno mi do mego dawnego zawodu. Cyrk ma w sobie coś romantycznego. Panuje w nim przynajmniej koleżeństwo. O filmie tego powiedzieć nie mogę. Wszystko obliczone jest na zysk. Każdy metr taśmy i każdy uśmiech artystki i artysty skierowany nietylko do objektywu, ale nawet i do kolegów.

— Ma pani rację, — potwierdził żywo Renner. — I ja bardzo lubię cyrk.

Ela nagle przypomniała sobie odczytany mimochodem na murze jednego z domów szyldzik: „Morris i Thamas, agen ci widowiskowi".

— Czy zna pan tę firmę „Morris i Thomas"?

Renner drgnął.

— Wie pani tak wiele, że niekiedy wydaje mi się jakbym mówił z jasnowidzącą. Skąd zna pani to przedsiębiorstwo?

— Poprostu z pracy. Byłam kiedyś z tymi panami w styczności. Mieli mnie ulokować w jednym z music-hallów zagranicznych.

— Nie wiedziałem wcale, że jest pani tak dobrze wprowadzona w świat cyrkowy. Fakt, że była pani w stosunkach z firmą Morris i Thomas pozwoli mi z całą pewnością wyjednać dla pani w każdej chwili jaknajlepsze engagement. Zresztą gwiazdy filmowe i królowe piękności, są zawsze bardzo pożądane na deskach music-hallów i kabaretów. Proszę na mnie liczyć.

W tej chwili zbliżył się do rozmawiających dyrektor administracyjny „Uranji". Ela przeprosiła Rennera.

Gdy znalazła się sama, znów postawiła sobie pytanie:

— Kim był ów człowiek, którego spotkała w hotelu „Lux". Tajemniczy człowiek w czarnem ubraniu, w czarnej masce i czerwonym krawacie? Kim był Renner? Dlaczego Renner miał jeden palec zabandażowany?...

Rozdział osiemdziesiąty szósty

Kolja pana ambasadora.

Upłynęło kilka tygodni. Mister X, — nie ten z Music-Hallu, lecz prawdziwy włamywacz, działający na terenie Wiednia — stał się równie nietylko słynny, ale i groźny. Nie było tygodnia, by ten człowiek nie zdobył najlepiej strzeżonego skarbu, by nie dotarł do mieszkań zamkniętych i obstawionych przez czujną służbę.

Baron de la Tour, ambasador meksykański w Wiedniu uchodził za niezwykle troskliwego ojca. W najbliższych dniach miał się odbyć ślub córki ambasadora z jednym z wybitnych arystokratów austrjackich. Tak zwany wielki świat uważał uroczystość zaślubin i godów za największe wydarzenie towarzyskie sezonu. Baron był człowiekiem zamożnym i szykował dla córki wspaniały prezent: wielką kolję pereł o bezcennej wartości.

— Zdaje mi się, że teraz nawet sam djabeł nie dostałby się do tych pereł.

Tym słowom, skierowanym do komisarza policji Martina, towarzyszyły ożywione gesty południowca.

— Djabeł — nie — i Martin pokiwał znacząco głową.

Dyplomata nie bez zdziwienia zwrócił się do znanego wywiadowcy.

— Czyżby pan miał jakieś obawy?

— Proszę się na mnie nie gniewać, ale uważam, że nigdy nie można być pewnym. Człowiek, o którym myślę, godzien jest prawie zachwytu. To niezwykły umysł i niezwykły talent.

— Co? — oburzył się ambasador — zachwyca się pan bandytą? Przecież to okropne!

Komisarz Martin, zlekka zażenowany, począł tłumaczyć ambasadorowi:

— Mister X jest bandytą i nim nie jest. Jest włamywaczem bezwzględnie i nie jest nim. Wiem stanowczo, że to człowiek nieprzeciętny nietylko w swym fachu, ale we wszystkiem, co czyni. Wolno nam przecież zachwycać się ludźmi również i z tej sfery.

— Nadczłowiek!— rzekł z ironją poseł. — Dajże pan spokój, panie komisarzu. Znamy się na tych utalentowanych złoczyńcach. Przedewszystkiem dotąd są niezwykli, genjalni i cudowni, póki nie dostaną się w ręce władz. Bywał pan na sprawach sądowych? Niewątpliwie przecież! Zna pan tych ludzi. „Najgenjalniejszy" z nich wykazuje przed sądem całą swą małość i całą nikczemność swego charakteru. Jestem przekonany, że pana zachwyt, panie komisarzu, skończy się, gdy go pan ujmie. Proszę się nie przejmować tym gentlemanem-włamywaczem. Sznur pereł jest doskonale zamknięty i nikt nie zdoła się dostać do tego ukrycia. Idę spokojnie spać.

Rozmowa ta toczyła się w wspaniałym pałacu barona, położonym w najelegantszej dzielnicy miasta.

— Dobranoc, panie baronie, jednak proszę mi wierzyć, że mam zbyt rozległe doświadczenie, by przejmować się lada powiastką dla dzieci. Nie posądza mnie pan chyba o przesądny lęk. Mimo wszystki twierdzę, że sprawa nie jest tak prosta.

Baron stał się nagle poważny.

— Dziękuję panu za ostrzeżenie. Wierzę, że pan nie przesadza, lecz wierzę również. że prezent ślubny dla mej córki jest w dorych rękach. Czy sprawdził pan straże, czy wszystko jest w porządku?

— Tak jest, panie baronie. Człowiek w masce, czarnej koszuli, w czarnym garniturze i czerwonym krawacie. napewno, gdyby zechciał nam złożyć wizytę, nie rozpłynie się jak tyle razy w mrokach nocy. Moi ludzie czuwają. Instalacja alarmowa pracuje bez zarzutu. Zapewniam pana, ekscelencjo, że zrobię wszystko. by go ująć.

Oczywista, gdyby ów tajemniczy Mister X zaszczycił nas swą wizytą — dodał znów żartobliwie poseł.

— Oczywiście, ale mam jakieś dziwne przeczucie, że właśnie dziś ten człowiek nas odwiedzi. Chciałbym i niechciałbym się z nim spotkać. Nie używa nigdy broni. jest więcej niż lojalny w stosunku do swych przeciwników. Jest w tem, co czyni, prawie szlachetny. Byłoby mi przykro, gdybym musiał wobec niego użyć środków innych, niż on stosuje wobec swych wrogów.

Baron znów spoważniał.

(Dalszy ciąg jutro).

Wspaniały ślub ks. Mdivani,

najbogatszej kobiety w Europie.—W szalonym tłoku narzeczonej zginęła cenna korona

Tłum omal nie stratował oblubienicy

(x) Nowa księżna Mdivani, amerykanka Barbara Hutton, jest **najbogatszą kobietą na świecie**. Odziedziczyła ona bowiem ogromny majątek Woolworth. O swym ślubie z księciem Mdivani, — który odbył się w Paryżu, młoda księżna będzie zapewne długo pamiętać. Obfitował on bowiem w momenty, których nie zapomina się tak szybko.

Przedewszystkiem tłok w małej prawosławnej cerkwi w Paryżu był tak wielki, że uroczystość kilkakrotnie była zakłócana okrzykami „nie pchać się" i małą paniką. Pozatem w salach hotelu, w którym odbył się bankiet, musiała młoda małżonka przyjmować powinszowania i życzenia **od przeszło tysiąca osób i każdej z tych osób przynajmniej uścisnąć rękę.**

Po takiej operacji spuchnięta i zbolała dłoń długo przypomina uroczyste chwile. W przeciwieństwie do ślubu cywilnego, który odbył się w urzędzie stanu cywilnego w obecności kilku koniecznych świadków, uroczystość ślubu kościelnego odbyła się zcałą paradą i okazałością, w której lubuje się obrządek grecko - katolicki.

Na uroczystość zaślubin zaproszono około 800 osób członków elity paryskiej. Mała cerkiew nie mogła pomieścić nawet zaproszonych, tembardziej zaś tłumu, który od wczesnego ranka oczekiwał na pojawienie się orszaku ślubnego. W tłumie oczywiście przeważały kobiety, które chciały obejrzeć dwudziestoletnią narzeczoną.

Na dwie godziny przed rozpoczęciem uroczystości konni policjanci musieli rozpędzać tłum i utrzymywać porządek. Ściany świątyni pokryte były kwieciem. Każda kolumna, ołtarze i sufit pokryte były girlandami białych lilij i róż. Kwiaty były nawet nazewnątrz świątyni.

Do cerkwi przyjechał najpierw książę Aleksy, szczęśliwy narzeczony. W tej samej chwili trzy biało ubrane mniszki zapaliły świece w ogromnych kandelabrach na ołtarzu. 20-letnia narzeczona przyszła prowadzona przez swego ojca.

Według wschodniego rytuału nosiła ona na głowie koronę. Korona ta cała wysadzana była djamentami. Suknia panny młodej zrobiona była z miękkiego jedwabiu w kolorze jasno perłowym z długiemi rękawami. Welon był z cieniutkiej gazy w kolorze kości słoniowej i spływał w długich falach, nie zakrywając jednak twarzy. Koniec welonu i koniec długiego trenu sukni, obszyte były staremi bretońskiemi koronkami.

Przed narzeczoną niesiono ikonę i poprzedzało ją ośmiu młodych paziów.— Jeden z paziów niósł za nią tren. Przy ołtarzu stało ośmiu księży we wspaniałych haftowanych szatach. Po uroczystości zaślubin i wypiciu wina z kielicha pojednania, młoda para dwukrotnie obeszła wokoło świątynię, całując krzyż.

Przez cały czas wspaniały chór intonował kościelne pieśni. **Po opuszczeniu kościoła wydarzył się niemiły incydent, który również pozostanie na długo w pamięci młodej księżnej. Oto tłum złożony z trzech tysięcy osób, przerwał kordon policyjny i rzucił się w kierunku nowozaślubionych. Z woalu ślubnego i trenu panny młodej po chwili nie pozostało już śladu. W tłumie zginęła również wspaniała** wysadzana djamentami **korona.**

Przypadkowy widz w tłumie uratował **życie księżnej**, gdyż wyniósł ją na rękach z tłumu do oczekującego pojazdu. Kilkadziesiąt ciekawych kobiet oblepiło **stopnie auta tak**, że przeszło pięć minut, zanim oddział policji zdołał rozpędzić tłum, tak aby auta wreszcie mogły ruszyć. Po wspaniałem przyjęciu w salonach wytwornego hotelu młoda para opuściła Paryż aby spędzić miodowe miesiące we własnej willi nad jeziorem Como.

Ludzie, którzy zmieniają płeć

Artysta malarz po 30 latach wyszedł... zamąż

(sb) Przed dwoma laty pisma całego świata doniosły o niezwykłej metamorfozie jakiej uległ pewien znany artysta - malarz norweski. Liczył on już 30 lat życia i w ciągu kilku tygodni stwierdził, że w ciele jego zaszły poważne zmiany, tak że zmuszony był udać się do lekarza.

Specjaliści stwierdzili, że malarz ów zamienia się powoli... w kobietę. Za zgodą artysty został on poddany operacji, która metamorfozę tę doprowadziła do końca. Artysta malarz stał się kobietą, a jeszcze większą sensację wywołała wiadomość o wstąpieniu malarza w związek małżeński.

Cały świat naukowy był wówczas niezwykle zainteresowany, czy po zmianie płci, mężczyzna, który stał się kobietą, może mieć dziecko. Niestety, oczekiwania uczonych były nadaremne, albowiem po trzech miesiącach pożycia, małżeństwo rozeszło się.

Obecnie zanotowano podobny wypadek w Paryżu u pewnej dziewczynki imieniem Kamilla. Do pięciu lat rodzice uważali ją za dziewczynkę, później jednak poczęła ona przeobrażać się w mężczyznę. Dziewczynkę poddano operacji, która jednak nie doprowadziła do pozytywnego rezultatu. Kamilli nie zdołano „gruntownie" zamienić w chłopca.

Obecnie rodzice mają z nią wiele kłopotu, albowiem chcą ją posyłać do szkoły, jednak chłopcy uważają ją za dziewczynkę a dziewczynki za chłopca, nie wiadomo więc, czy posłać ją do szkoły męskiej czy żeńskiej.

Kominiarz entuzjastą opery

Całe życie spędził za kulisami teatru

(x) Przed kilku laty zaangażowano do opery wiedeńskiej specjalnego kominiarza, którego zadaniem było badanie prawidłowego działanai kominów w gmachu teatru. Zdarzało się bowiem, że rzadko czyszczone kominy źle odprowadzały dym i na widowni czuć było czad. Aby temu zapobiec zaangażowano specjalnego kominiarza.

Z biegiem czasu system ogrzewania przerobiono i wprowadzono ogrzewanie centralne.

Kominiarz stał się zbyteczny, wobec czego wymówiono mu pracę. Mimo to jednak kominiarz co wieczór przychodził do gmachu opery, kręcił się za kulisami, po widowni i garderobach artystów. Artyści i personel techniczny, znając dobrze kominiarza, nie zwracali na niego uwagi.

Pewnego jednak razu ktoś z dyrekcji zwrócił uwagę na nieproszonego za kulisami gościa. **Kominiarz zapytany, czego tu szuka rozpłakał się i prosił, aby pozwolono mu przychodzić do opery, gdyż tak się już do tych codziennych odwiedzin przyzwyczaił, że nie wyobraża sobie życia bez opery.**

Za muzykalnym kominiarzem ujęli się artyści, a specjalnie artystki, które w motywach swej prośby o pozwolenie przychodzenia do opery kominiarzowi, podały, że w myśl istniejącego przesądu **kominiarze przynoszą szczęście, a one, jak wszystkie artystki są przesądne. Dyrekcja musiała się poddać.**

Obecnie podobny wypadek zdarzył się w operze Kopenhaskiej. W operze tamtejszej był od wielu lat zatrudniony monter. Pewnego razu monter ten przyprowadził ze sobą synka swego przyjaciela. Malcowi tak się podobała opera, że co wieczór towarzył swemu starszemu przyjacielowi. **Chłopiec rósł, z młodzieńca stał się już dorosłym mężczyzną, a mimo to co wieczór przychodził do opery.** Po kilkunastu latach zmarł jego, sędziwy już przyjaciel. Zaangażowano innego montera, a entuzjasta opery w dalszym ciągu przychodził, siadał na wąskim mostku montera i stąd przysłuchiwał się operze.

Przed kilku tygodniami jakiś pomocnik techniczny zauważył go i doniósł o wszystkiem dyrekcji. **Entuzjasta opery błagał o pozwolenie przychodzenia do teatru, mówiąc, że nie wyobraża sobie życia bez opery i nie wie, jak zniesie ten cios. Przepisy są jednak przepisami** a osobom niezatrudnionym nie wolno przebywać za kulisami. **Następnego wieczoru zauważono zagorzałego melomana przy kasie teatru, w chwili gdy kupował poraz pierwszy w życiu najtańszy bilet na galerję.**

Fakt ten tak wszystkich wzruszył, że dyrekcja postanowiła udzielić mu bilet wolnego wstępu do opery. W ten sposób nie będzie się on potrzebował rozstawać z ukochaną sztuką.

Miasto bez nazwy

Poszukiwacze złota założyli wielkie osiedle

(sb) Nikt chyba nie przypuszcza, że istnieje na świecie wielkie miasto, posiadające szkoły, kościół, elektrownię i inne zdobycze nowoczesnej techniki — a które nie posiada nazwy.

Miasto to znajduje się w samym środku wyspy Nowej Gwinei, a historja jego powstania jest następująca. Pewnego dnia przybył do Australji poszukiwacz przygód i oświadczył, że w czasie swojej wędrówki przez puszcze Nowej Gwinei natrafił w centrum tej wyspy na bogate złoża złota. Kilkuset poszukiwaczy złota udało się wówczas na ową wyspę.

W ciągu kilku tygodni walczyli oni z dzikiemi zwierzętami i przeszkodami terenowemi, aż dostali się do celu. Tu wykarczowali oni część puszczy i założyli skromną osadę. Przez szereg miesięcy żywili się tylko upolowaną zwierzyną i roślinami.

Pewnego dnia jednak przybył do nich jakiś samolot. Lotnik opowiedział o zaginionej osadzie poszukiwaczy złota. Powstały niezwłocznie dwa przedsiębiorstwa lotnicze, które utrzymują z osadą normalną komunikację. Codziennie trzy samoloty odlatują na Nową Gwineę, przeważając środki żywności, cegłę do budowy domów, cement i inne artykuły. Za wszystko płacą mieszkańcy osady złotem. Obecnie wybudowali oni już duże miasto i sprowadzili samolotami swe żony. Komunikacja lotnicza trwa zaledwie godzinę, podczas, gdy pieszo trwałaby conajmniej dwa tygodnie.

Droga do wielkości Polski prowadzi przez morze.

Wolna Trybuna

Gdy małżeństwo przechodzi kryzys...

Pani Regina W. Niech Pani jeszcze nie czyni decydującego kroku i nie rozchodzi się ze swym mężem. Nie ma przecież Pani absolutnej pewności, że **wspólniczka męża Pani jest jednocześnie jego kochanką.** Gdyby nawet fakt ten miał miejsce, to przecież Pani, która już niejedną, jak Pani pisze, przygodę erotyczną swemu mężowi **wybaczyła**, wybaczy Pani i tę. Mąż Pani bowiem uprzykrzywszy sobie po pewnym czasie swą nową znajomą, **zapomni o niej i stać się może jaknajprzykładniejszym mężem.** Wiem, że niełatwo kobiecie pogodzić się z faktem, że mąż jej zdradza ją, ale w danym wypadku nie ma Pani przecież absolutnych dowodów jego niewierności a powtóre, co jest najważniejsze, **mąż Pani nie zmienił się w stosunku do Niej, jest nadal uprzejmy, troskliwy, a nawet czuły.** Dowodzi to najlepiej, że mąż Pani **kocha ją**, a wszelkie przelotne „przygody" są zapewne wynikiem **słabego charakteru** męża Pani, który poprostu **nie potrafi** się oprzeć pokusom.

Winna Pani jeszcze pamiętać o tem, że **macie 9-cio letnie dziecko**, któremu nikt już ojca nie zastąpi i które domagać się będzie wyjaśnienia powodu waszej rozłąki. **Niech Pani poważnie porozmawia ze swym mężem, niech mu Pani wytłumaczy, że życzy sobie Pani, aby zmienił swój tryb życia, chociażby ze względu na dziecko, które jest już w tym wieku, że wszelkie niesnaski między rodzicami odczuwa bardzo boleśnie, co się w przyszłości może ujemnie odbić na jego psychice.** Wiem, że urażona Pani ambicja domagałaby się może innego rozwiązania, ale urażona ambicja jest czasem złym doradcą i taką złą radą byłoby rozejście się z mężem. **13-letnie pożycie małżeńskie wytwarza przywiązanie, które nie łatwo jest zwalczyć.** Pozatem mąż Pani jest Jej przyjacielem i w wypadku waszej rozłąki ta przyjaźń będzie Pani brakowała. — Wiele wybaczyć trzeba w małżeństwie, wiele przecierpieć, ale znacznie więcej cierpień przysparza samotność. Niech sobie to Pani rozważy i podzieli się z nami swoją decyzją.

Pan E. H. Brzezinka. List Pana jest pełen sprzeczności. Pisze Pan, że jest Pan człowiekeim energicznym o żelaznej woli, a już kilka wierszy dalej czytam, że nie potrafi się Pan oprzeć **pokusie kilku rozflirtowanych mężatek i zalotnych dziewcząt.** Nie jest Pan już przecież lekkomyślnym młodzieńczem (40 lat, to wiek dojrzałej rozwagi), a chciałby Pan prowadzić **tryb życia, który można usprawiedliwić tylko młodym wiekiem i brakiem jakichkolwiek obowiązków.** Nie jest grzechem przebywanie w towarzystwie miłych i sympatycznych kobiet, ale żeby aż dla tego towarzystwa **chcieć porzucić żonę**, którą Pan gorąco kocha, tak Pan przynajmniej pisze i która kocha Pana również, to jest już zupełnie **niezrozumiałe.** Najweselsze towarzystwo nie zastąpi Panu czułości wiernej i kochającej żony, a obopólna miłość jest rzadkim skarbem, który należy cenić. Pozatem zdaje sobie Pan chyba sprawę z tego, **że istnieją w małżeństwie pewne obowiązki i, że harmonijne współżycie wymaga pewnych wzajemnych ustępstw.**

Jeżeli żonie Pana nie odpowiada tryb Jego życia, to powinien Pan dla wspólnego dobra zmienić go. Nieraz na rzecz obowiązku, wyrzec się trzeba prawdziwej, głębokiej miłości, a nie tylko kilku, czy kilkunastu niepoważnych flirtów.

I niech Pan pamięta, że prawdziwą przyjaciółką, przyjaciółką w doli i niedoli, **może być tylko żona**, a nie przygodne znajome, które dbają tylko o wesołe **spędzenie czasu.** Pan człowiek o żelaznej woli, energiczny, jak Pan o sobie pisze, nie umie zdobyć się na przezwyciężenie niepoważnych pokus?...



Na froncie ligowym

Zacięte walki o utrzymanie się w pierwszej trójce

Za niecałe dwa tygodnie kończy się pierwsza kolejka rozgrywek ligowych.

Niedziela dnia 16 lipca rozstrzygnie ostatecznie, które zespoły ligowe walczyć będą o tytuł mistrza ligi, a które o utrzymanie się w extra klasie piłkarskiej.

Dziś, gdy dzieli nas zaledwie kilkanaście dni od zakończenia spotkań, sytuacja nie jest jeszcze zupełnie wyraźna.

W grupie zachodniej zapewnione miejsce w grupie zespołów uprzywilejowanych mają Ruch i Cracovia.

Trzeciego kandydata wybierać będziemy z pośród dwuch zespołów krakowskich Wisły i Garbarni. Więcej szans posiada Wisła, która ma o dwa punkty więcej zdobytych od Garbarni.

Coprawda Garbarni pozostały do rozegrania jeszcze dwa spotkania, ale nie należy zapomnieć, że i Wisła rozegra jeszcze jeden mecz i nie jest wykluczone, że wzbogaci się ona o dalsze dwa punkty.

W grupie wschodniej sytuacja jest jeszcze wogóle niewyjaśniona. Narazie prowadzi Pogoń przed Legją i ŁKS-em ale nie jest pewne, czy zespół lwowski utrzyma się na pierwszem miejscu.

Nie jest to jednak najważniejsze w pierwszej serji rozgrywek o mistrzostwo.

Chodzi przedewszystkiem o utrzymanie się w pierwszej trójce co narazie zapewnione ma jedynie Pogoń.

Legji, która zajmuje obecnie drugie miejsce z 10 punktami, pozostały dwa mecze wyjazdowe z ŁKS-em i Pogonią, które mogą być przegrane a wówczas wystarczy Czarnym wygrany mecz z Warszawianką, by Legja znalazła się na czwartem miejscu w tabeli.

Sytuacja jest więc jak widać mocno niewyraźna i dlatego najbliższe spotkania nabierają na atrakcyjności.

Do najważniejszych spotkań najbliższej niedzieli w grupie wschodniej zaliczyć należy mecz Legji z ŁKS-em w Łodzi.

Mecz łódzki zapowiada się sensacyjnie, gdyż będzie to walka o utrzymanie się w pierwszej grupie.

Drugi mecz rozegrany zostanie w Warszawie między Warszawianką a Pogonią. Biorąc pod uwagę doskonałą formę zespołu Warszawianki oczekiwać należy niespodzianki w postaci przegranej lidera tabeli.

W grupie zachodniej odbędą się również dwa spotkania na boiskach krakowskich. Cracovia walczy w Krakowie z Ruchem.

Dla zespołu krakowskiego mecz ten ma w pierwszym rzędzie znaczenie prestiżowe, gdyż o zajęciu pierwszego miejsca w tabeli niema już mowy i dlatego oczekiwać należy, że walka zwłaszcza ze strony gospodarzy będzie bardzo zacięta.

Drugi mecz między Podgórzem a Garbarnią jest właściwie tylko suchą formalnością, gdyż słaba forma benjaminka ligi wykazana w ciągu całego sezonu a zwłaszcza w meczu z Wisłą każe przypuszczać, że mecz zakończy się wysokocyfrowem zwycięstwem Garbarni.

Nowe władze

Polskiego Zw. Narciarskiego

W ubiegłą niedzielę odbył się w Krakowie Walny Zjazd Narciarzy, na którym wybrano nowe władze na rok bieżący: prezes p. inż. Bobkowski, wiceprezesi: pp. dr. Aleksander Fredro-Boniecki i Profesor Zygmunt Klemensiewicz, sekretarz p. dr. Szatkowski, skarbnik: p. dr. Bieżeński, czonkowie zarządu: pp. redaktor Faecher, dr. Macudziński, dr. Załuski, mjr. Kurcz, dyr. Loteczko, Grossman, płk. Barzykowski, kpt. Frühauf, inż. Ramza, Openheim, Lipoczan i Kolankowski.

Przygotowania w Krakowie

do obchodu rocznicy marszu „Szlakiem Kadrówki"

W salach reprezentacyjnych Ratousza Krakowskiego odbyło się posiedzenie komitetu obchodu 10-go Marszu szlakiem Kadrówki oraz 25-lecie Związku Walki Czynnej, w którem wzięli udział przedstawiciele władz i instytucyj społecznych.

Posiedzenie zagaił prezydent miasta dr. Kaplicki, podnosząc historyczne zasługi działalności Związku Walki Czynnej oraz znaczenie wymarszu 1-ej kompanji kadrowej w dniu 6 sierpnia 1914 r. z Oleandrów.

Ze względu na zbieg tych dwuch rocznic, tegoroczna uroczystość obchodu szlakiem Kadrówki, będzie miała uroczysty wyjątkowo charakter.

Po przemówieniu prezydenta, wybrano obszerny komitet obchodu na czele którego jaok prezesi stanęli: wojewoda dr. Kwaśniewski, gen. brygady Norbut-Łuczyński d-ca O.K. V i prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki.

Austin pokonany w Wimbledonie

Dalsze zwycięstwo Jędrzejowskiej w grze mieszanej

Sensacją ostatnich spotkań tenisowych w Wimbledonie jest porażka Austina, który wyeliminowany został zupełnie nieoczekiwanie przez japończyka Satoh po pięciosetowej niezwykle zaciętej walce.

Austin grał niezwykle nerwowo w przeciwieństwie do japończyka, którego spokój zadziwił widownię.

Nasza mistrzyni Jędrzejewska wraz z p. Stammers odnosi dalsze sukcesy, wykazując doskonałą formę.

Wyniki ostatnich spotkań przedstawiają się następująco:

Gry pojedyncze panów: Vines—Menzel 6:2, 6:4, 3:6, 6:3, Cochet—Stoeffen 3:6, 6:4, 6:3, 6:1, Crawford—Hughes 6:1, 6:1, 6:5, Satoh—Austin 7:5, 6:2, 2:6, 2:6, 6:2.

Do półfinału weszli więc: **Vines, Cochet, Crawford i Satoh.**

W grach pojedyńczych pań: Helen Wills—Moody pokonała na p. Payot w dwóch setach 6:4, 6:1.

W grze mieszanej między innemi para Jędrzejewska—Stammers pokonała parę angielską Wids—Stock w dwuch setach 6:1, 7:5.

Mistrzowie olimpijscy w Warszawie

W dniach 8 i 9 lipca odbędą się w Warszawie wielkie zawody międzynarodowe, największe jakie pamięta sport pływacki. Organizatorzy nie chcą przytem zaimponować nam ilością zawodników, tylko ich klasą. I odwrotnie chcą zaimponować zagranicy klasą naszych czołowych zawodników, którzy wbrew swym doskonałym wynikom są mało znani na Zachodzie Europy.

Na pierwszy plan wybijają się jednak nie biegi pływackie, w których toczyć się będzie zacięta walka, ale te kon kurencje, w których walki nie będzie, bo być nie może ze względu na wysoką klasę naszych gości — w skokach do wody.

Zobaczymy tu arcymistrzów tego trudnego kunsztu, zrodzonego z idealnego współżycia sztuki ze sportem dwu mistrzów olimpijskich amerykanina Dutch Smitha i egipcjanina Farida Simaiki. Ta mała, ale doborowa drużyna przebywa obecnie na tournee po Europie i została zakontraktowana po licznych trudach przez P. Z. P.

Poza słynnymi skoczkami zobaczymy na zawodach w stolicy i ine gwazdy pływactwa europejskiego. Lista zgłoszeń nie jest jeszcze definitywnie ustalona.

Toczą się jeszcze pertraktacje z Pragą, Budapesztem, Wiedniem i sprowadzenie zawodników, którzy mogliby stoczyć piękną walkę z naszymi asami: Bocheńskim, Karliczykiem, Szrajbmanami, Szwankowskim, Choiną.

W tej chwili pewny jest udział węgra Szeleyego (59,4 sek. na 100 mtr.), czechów Ablesea (2:58 na 200 mtr.) i Heilinga ,1:14,2 na 100 mtr. na wznak). Prawdopodobny jest udział austrjaka Schaeffera mistrza łyżwiarskiego świata, dwuch węgrów i czecha Getreura.

Poświęcenie przystani kajakowej w Oświęcimiu

W ramach Święta Morza w dniu 29 bm. odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia I-szej przystani kajakowej w Oświęcimiu. Nad uroczystościami objęli protektorat Wojewodzina Z. Kwaśniewska i prezes dyrekcji kolei inż. A. Bobkowski.

Po defiladzie wojska, Związku Strzeleckiego, Harcerstwa, Związku Powstańców, Legjonistów i wielu innych organizacyj pochód udał się nad Sołę, nastąpiło poświęcenie przystani i kajaków. Poświęcenia dokonał ks. profesor Wróbel. W uroczystości tej brali udział przedstawiciele władz wojskowych, harcerskich, miejskich i tłumy publiczności. Po poświęceniu nastąpiło odegranie hymnu państwowego i równoczesne wyciągnięcie sztandaru państwowego i bandery żeglarskiej na maszt. Następnie przemawiali harcmistrz A. Launer z Krakowa, dyr. Rymwidzki i insp. Sadowski. Po rezolucji odśpiewano Rotę, poczem nastapiła po raz pierwszy w Oświęcimiu defilada kajaków harcerskich na Sole.

Popołudniu o 16-tej odbyły się pierwsze zawody kajakowe na Sole organizowane przez Harcerską Drużynę Żeglarską. Do sprawnej organizacji zawodów przyczyniła się w dużym stopniu pomoc wojskowego oddziału saperów, który na Sole zbudował pontony.

Na konkurencje zawodów składały się biegi jedynek kajakowych na 250 m biegi podwójnych osad kajakowych, jedynki pań, biegi osad pań i panów, oraz spływ kajaków w trasie trudnej na przestrzeni przeszło 800 m.

W zawodach największą ilość zwycięstw odniosła Harcerska Drużyna Żeglarska z Oświęcimia.

Po zawodach nastąpiło rozdanie nagród przy przystani przez przewodniczącego komisji dra. Radwańskiego.

Późnym wieczorem o godzinie 21-ej zapłonęły przy przystani olbrzymie ognisko harcerskie oraz po przeciwnej stronie Soły pod zamkiem ognisko Strzelca, co razem tworzyło efektowny widok imitujący dawne wici.

Równocześnie nastąpiło puszczanie wianków na Sołę przez hacerki i strzelczynie. W międzyczasie oddział saperów oddał kilka salw. Na zakończenie odbyła się defilada kajaków harcerskich z pochodniami i ogniami bengalskiemi.

Lepsi sportowcy

Prezd kilku dniami odbył się w Stanisławowie mecz footbalowy między drużynami: Górka — Stanisławowja.

Sędzia p. dr. Wilder, prowadzący powyższe zawody wykluczył za brutalną grę trzech graczy Górki.

Z tego powodu wynikła bójka wśród graczy i na widowni, w następstwie czego sędzia zawody przerwał.

Wracając do domu wieczorem został p. dr. Wilder napadnięty na ul. 3 Maja przez nieznanego sobnika, który z okrzykiem „to za dzisiejszy mecz", rzucił się nań z nożem w ręku. Dr. Wilder nei tracąc zimnej krwi, wyciągnął momentalnie rewolwer, poczem napastnik zbiegł.

Fakt powyższy, wskazujący na rozwydrzenie i demoralizację „sportowców" oraz fanatycznych kibiców poszczególnych drużyn zasługuje na jaknajostrzejsze napiętnowanie.

Spodziewamy się, że odpowiednie władze nie omieszkają wyciągnąć z powyższego wypadku jak najdalej idących konsekwencyj, prowadzących do ukarania winnych.

Wybitni bokserzy

niemieccy w barwach śląskiego BKS-u

Dwaj wybitni bokserzy niemieccy Neuman i Stadtlender, którzy zostali wykluczeni ze związku niemieckiego z racji swego żydowskiego pochodzenia, przenieśli się na Śląsk polski, gdzie zgłosili akces do miejscowego B. K. S. Już w najbliższym czasie wymienieni bokserzy wystąpią w barwach swego klubu. —

P. Rutkowski z Krakowa

kieruje meczem ligowym ŁKS.—Legja

Na niedzielne mecze ligowe wyznaczono następujących sędziów: W Krakowie: Garbarnia — Podgórze p. Gumplowicz, Cracovia — Ruch p. Rosenfeld, w Warszawie: Warszawianka — Pogoń p. Rettig, w Łodzi: ŁKS—Legja p. Rutkowski.

Wakacyjny kurs

POS. w Krakowie

Wakacyjny kurs odznaki sportowej odbędzie się na boisku A.Z.S. w Krakowie w godzinach porannych i popołudniowych dla pań i panów. Kurs ten trwać będzie 4 tygodnie — od 1 do 31 lipca. Ćwiczenia osobno dla pań i panów, odbywać się będą na boisku Akademickiego Związku Sportowego, na torze powyścigowym.

Zgłoszenia przyjmuje p. mgr. W. Florkiewicz, instruktor wychowania fizycznego, ul. Zwierzyniecka nr. 26, codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel, miedzy godziną 19—20.

Pociąg popularny

na mecz Ruch—Cracovia

W związku z niedzielnym meczem ligowym Ruch — Cracovia, wyrusza ze Śląska specjalny pociąg popularny, który zawiezie do Krakowa około 500 „kibiców" Ruchu.

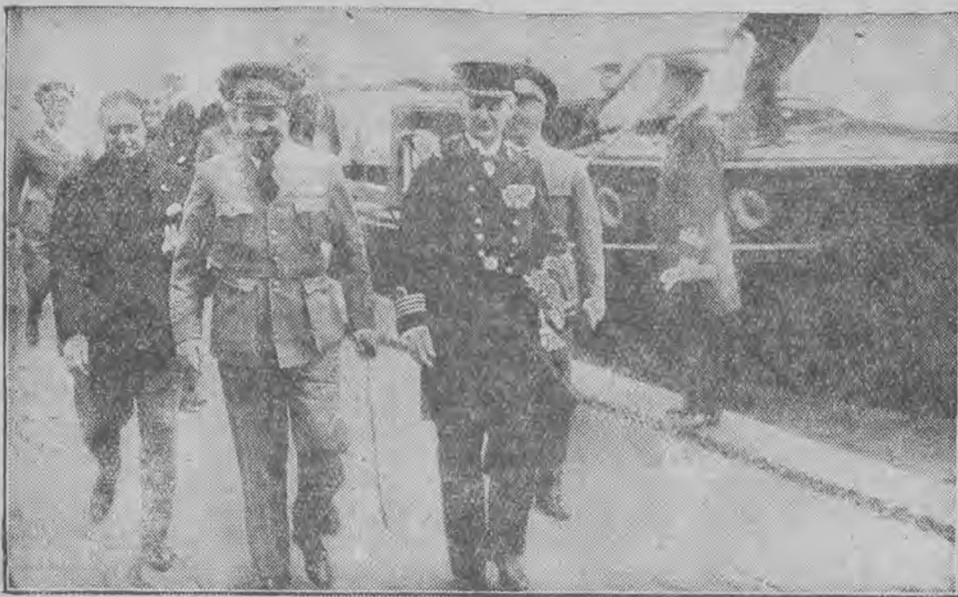
Heljasz wyjechał

do Anglji.

Trudności wiązane z wyjazdem Heljasza na mistrzostwa lekkoatletyczne Anglji, które odbędą się w dn. 7 i 8 b. m. zostały przez PZLA pokonane i Heljasz opuścił już Poznań, udając się do Londynu.

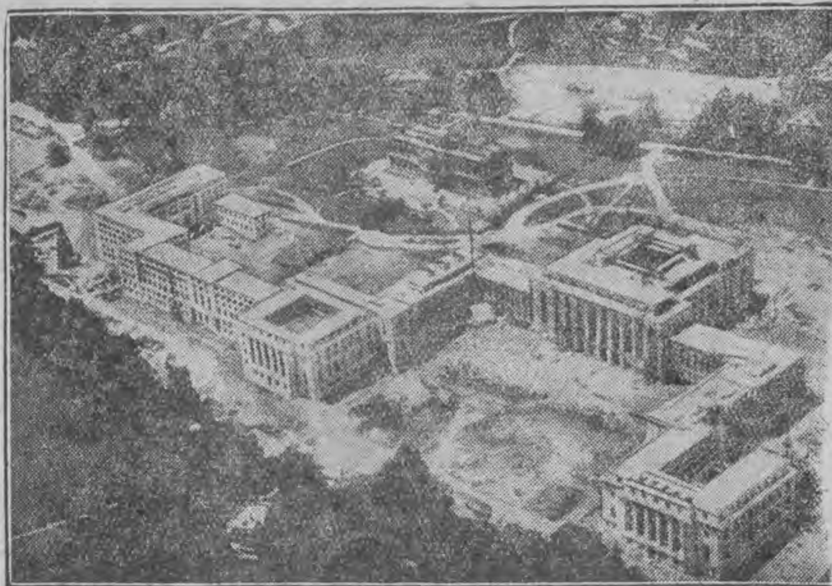
Heljasz będzie startować w rzutach kulą i dyskiem. Tegoroczne międzynarodowe mistrzostwa Anglji zapowiadają się sensacyjnie ze względu na udział w nich znakomitych lekkoatletów z finami na czele.

Lot oceaniczny generała Balbo



Eskadra samolotów włoskich, która wystartowała pod komendą generała Balbo do lotu przez Atlantyk, zatrzymała się na krótki czas w Holandji, gdzie powitali ją przedstawiciele rządu holenderskiego.

Nowy pałac Ligi Narodów



W Genewie buduje się obecnie nowy wielki pałac Ligi Narodów. Na zdjęciu widzimy gmach w surowym stanie z lotu ptaka.

PRZEDSTAWICIELE W.M. GDAŃSKA W WARSZAWIE.



W Warszawie bawili: prezydent Senatu W. M. Gdańska dr. Rauschning i wiceprezydent oraz senator do spraw wewnętrznych dr. Greiser w towarzystwie kilku urzędników Senatu. Na zdjęciu naszem widzimy powitanie gości gdańskich prezydenta Senatu dr. Rauschninga (1) i wiceprezydenta dr. Greisera (2) przez Komisarza Generalnego R. P. dr. Papee (3) i p. ministra dr. Zarzyckiego (4).

Niemcy ciągle się zbroją



Pod płaszczykiem różnych uroczystości Niemcy przeprowadzają zbrojenia, demonstrując ustawicznie na rzecz przygotowania kraju do wojny. Na zdjęciu widzimy uroczystość wojskową w Poczdamie.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE WARSZAWY.



W stolicy zakończone zostały dwudniowe zawody pływackie o mistrzostwo Warszawy. Na zdjęciu naszem widzimy wspaniały skok wieżowy Remiszewskiego z AZS.

Codzienna nowelka „Expressu".

Fatalna łódź

Działo się to około piątej po południu.

Na brzegu rzeki rojno było i gwarno. Setki ludzi, korzystając z pięknej pogody, wypoczywały na łonie natury. Wielu kąpało się w rzece, inni znów jeździli łódkami.

W pewnej chwili do właściciela łódek zbliżył się jakiś wysoki, młody, dość elegancko ubrany mężczyzna. Wskazał ręką na jedną z łodzi, stojących przy brzegu i spytał:

— Czy wolna?

— Wolna — odpowiedział cicho staruszek, właściciel łodzi — Ale dlaczego pan właściwe wybrał tę? Przecież jest jeszcze kilkanaście innych.

— Dlatego, że właśnie ta mi się podoba — roześmiał się przybyły — Czy łódź jest uszkodzona?

— Nie... nie jest uszkodzona — mówił dalej staruszek — Ale widzi pan, nie chciałbym jej panu wynająć. W tym sezonie nikt jeszcze nią nie jechał i przyznam się szczerze, że jestem z tego bardzo zadowolony. Powinienem był nawet zniszczyć tę nieszczęsną łódź.

W ubiegłym roku, gdy tylko ją kupiłem, pierwszy pasażer, który z niej skorzystał, popełnił samobójstwo.

Wsiadł do łodzi, odjechał spory kawałek i w jednym z najgłębszych miejsc skoczył do rzeki. Widzieliśmy to wszyscy, gdyśmy stali przy brzegu, ale o ratunku nie mogło być mowy. Samobójca poszedł na dno. Po paru godzinach jeden z rybaków wydobył z wody zimne zwłoki.

Upłynęło kilka tygodni. Tak się jakoś składało, że nikt z fatalnej łodzi nie korzystał. Aż oto pewnego popołudnia zjawił się jakiś młodzieniec i ją wynajął. Obiecał, że powróci o godzinie dziewiątej wieczorem. Nie wrócił jednak. Około północy łódź sama dobiła do brzegu. A zwłoki nieszczęśliwego pasażera wydobyto dopiero po trzech dniach

Nie wiem do tej pory, czy popełnił on samobójstwo, czy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Powiedziałem jednak sobie, że nie powinienem więcej tej łodzi nikomu wynajmować. Widocznie ona przynosi nieszczęście. A teraz zjawił się pan... Przykro mi bardzo odmawiać, ale możeby pan wybrał inną łódź?

— Ale kiedy mi się właśnie ta najbardziej podoba — wybuchnął śmiechem młodzieniec. Nie jestem przesądny i pozatem absolutnie nie myślę o samobójstwie. Przeciwnie, jestem bardzo zadowolony z życia, szczególnie obecnie. rozpocząłem urlop i pragnę go jaknajlepiej wykorzystać. Staruszek wahał się parę chwil.

— Trudno — westchnął ciężko — nie mogę panu odmówić. Ale jeszcze raz zaznaczam, że byłbym zadowolony, gdyby pan jednak skorzystał z innej łodzi.

Młody mężczyzna już go nie słuchał. Wskoczył do łodzi i odbijając od brzegu, rzucił starcowi pieniądze, wołając jednocześnie wesoło:

— Wrócę najpóźniej o dziewiątej! — Proszę na mnie czekać!

Już po kilku minutach oddalił się od brzegu. Jeszcze dobiegały doń odgłosy wesołych rozmów i okrzyki dziewcząt, siedzących przy brzegu, ale już w pobliżu zarysowały się kontury cienistego lasu w stronę którego zmierzał.

Młody mężczyzna nie myślał zupełnie o ostrzeżeniach starca. Cóż go mogło obchodzić, że dwaj jacyś ludzie, właśnie w tej łodzi, postradali życie? To był niewątpliwie zwykły przypadek. W dwudziestym wieku nie należy wierzyć w głupie przesądy.

Młody mężczyzna był doskonałym wioślarzem i włóczęga po szerokiej rzece sprawiła mu dużo przyjemności.

Posuwając się naprzód coraz szybciej, zapomniał zupełnie o tem, że obiecał, iż powróci na godzinę dziewiątą.

Gdy nieoczekiwanie dotarł do jakiejś willi, położonej tuż za lasem dobiegły doń dźwięki muzyki tanecznej. Niewiele myśląc dobił do brzegu, przywiązał łódź do jakiegoś drzewa i udał się w kierunku willi.

Przyjęto go tam nader sympatycznie. Młodzieniec zaprosił do tańca jakąś urodziwą dziewczynę. Tańczył z nią tak długo, dopóki nie wyznaczył jej randki. Dziewczyna obiecała solennie, że przyjdzie.

Właśnie w czasie tej rozmowy na zegarze wybiła dziesiąta. Młody mężczyzna przypomniał sobie, że powinien był wrócić i pożegnał się z nową znajomą.

Gdy dojeżdżał do miejsca, z którego wyruszył na przejażdżkę, dochodziła już godzina jedenasta.

Na brzegu zauważył dużo ludzi. Zdziwiło go. Przecież o tej porze zazwyczaj zamierał już tam wszelki ruch.

Młodzieniec szybko wyskoczył z łodzi.

— Co się stało? — zawołał.

— Umarł właściciel łodzi — odpowiedział mu ktoś.

Młodzieniec pobiegł do domku, zajmowanego przez rybaka. Starzec istotnie już nie żył.

— Czekał na pana — wyjaśnił mu cicho pomocnik zmarłego — Już o dziewiątej zaczął się niepokoić i nie mógł sobie znaleźć miejsca.

Po pewnym czasie mimo że było już zupełnie ciemno, poszedł na brzeg. Mówił, że musiało się stać jakieś nieszczęście. Lecz nieszczęście właśnie jemu się przytrafiło. Potknął się i wpadł do wody, uderzając głową o kamienie. Śmierć nastąpiła momentalnie.

— Wszystkiemu ja jestem winien — wyszeptał młodzieniec.

— Nie, pan tu nie zawinił. Wszystkiemu winna jest ta łódź. **Tłum. D.**

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49